

Wokół Dobrzeńskiej Lauby

Sztuka teatralna w pięciu scenach

Postaci:

- **Gospodyni** - Gabrysia
- **Chłop** - Leonard
- **Córka** - Klaudia
- **Starka** - p. Dudek
- **Dobrzeńnianki** - kobiety z Dobrzeńska
- **Sąsiad** - Rysiek

SCENA 1

Przy dużym drewnianym stole, w czarnej jakli siedzi Starka i trzyma w ręku modlitewnik i modli się (rzyka). Gospodyni krząta się przy laubie i zamiata miotłą z brzozy i gdera pod nosem: że odpust się zbliża, że Matki Boskiej Zielnej za pasem, że obibok nic nie pomaga, a tu tyle roboty, tyle roboty... Chłop siedzi przed labą na ławce i klepie kosołk.

Gospodyni: Chłopie, długo to bez ta kosa klepoł? Ile to potrzebujesz tego cosu? Kobiety zoroł przidu do bukietów, a Ty wcorajsy.

Chłop: Juz końca i idę Ci po te ziele.

Gospodyni: To się yno trocha uwiń! Acha, ale nołprzód to mi yno tyn stół łobejz, bo mi się coś kolybie.

Chłop: Być ech go dopjyro wora skruncoł kobjyto!

Gospodyni: To nie wia jak ojs go skruncał, jak mi się chajyrdze! Ach, chłopie na ciebie to się spuścić nie idzie!

Chłop spogląda na Gospodynię zmęczonym wzrokiem.

Gospodyni: Idź juz, idź na te pole, po te ziele. Idź, idź chłopie... *(wypycha go ze sceny)*

Starka: *(podnosi oczy znad modlitewnika)* Cego się sama nie zrobis, to nie bez miała...

Gospodyni: *(wzdycha, idzie do lauby i mówi do siebie)* I jak tu się nie wypić, ty chłopie, ty chłopie, ty chłopie. Coś na uspokojenie... *(wyciąga ukrytą butelkę, nalewa do kieliszka, pije)*

Starka: A ty kołoc z posypku na łódź upiekła?

Gospodyni: Jeszcze ty kołoc! Ja, upiekłam, upiekłam.

SCENA 2

Na scenę wchodzi Dobrzenianka w tradycyjnych strojach. Jedna z nich niesie kosz z ziołami, trawami i gałązkami. Witają Gospodynię i Starkę: Scyś Boże, scyś Boże...

Dobrzenianka 1: Jak tu u ciebie wunioł, hmmm...

Gospodyni: Na łódź Świątyni Rocha musi wuniać nie ino kołocy, ale i rołłodoma!

Dobrzenianka 2: A ta koputsa, a te kluski, a ta zółta łódź - nojlepiej.

Gospodyni: Siyndzie się. Co zdunrażymy te bukiety na Matki Boskiej Zielnej narobić?

Dobrzenianka 1: Z tego, co mamy, to zrobimy.

Dobrzenianka 2: A lato suche, to i zioła marne...

Gospodyni: A mojego chłopca zejście tam dzie nie widziały? Jeszcze go z pola niy ma, a miod nakosić trochę zieleń.

Starka: *(podnosi oczy z nad modlitewnika)* Ale na niego to się nie idzie spuścić.

Dobrzenianka 3: Jak go niy ma to się zaśpijwumy.

Dobrzenianka 1: Moł prawie, to się zaśpijwumy.

Wszyscy śpiewają:

Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone.
Chwalcie, cieniste gaiki,
Źródła i kręte strumyki!

Co igra z morza falami,
W powietrzu buja skrzydłami,
Chwalcie z nami Panią Świata,
Jej dłoń nasza wieniec splata.

Gospodyni: Nose Dobrzynianki tak piynknie śpiywują, że i robota lepiej idzie.

Dobrzenianka 3: *(wyciąga z kupki ziół jedno)* Ooo, co my tu mamy? Wrotycz. Moja oma godała, że na wszelakie roboki dobry. Do chałupy go dać, to ani wszy, ani mole nie przyleżóm.

Gospodyni: A i na jadowite baby ponoć działa! Pod poduszka wrotycz i już żodyn nie warczy.

Córka: A dziurawiec?

Gospodyni: Ten to od wszystkiego. Na brzuch, na serce, na smutki. Jo zawsze godom: jak nie wiesz co pić, to dziurawiec boł nie zrobi.

Dobrzenianka 1: Krwawnik to je dopiero skarb! Jak bajtel sie obtłukł, to listek krwawnika i krew sie stawiała w mig.

Dobrzenianka 2: Moja oma godała na niego „żołnierski ziele”. Bo na wojnie to krwawnik ratował jak niejedyn doktor.

Dobrzenianka 3: Piołun tyż zech wzionła. Gorzki jak grzech, ale mocny. Na brzuch, ale tyż na zło. Jak w chałupie źle było, to piołun sie w progę kładoł albo okadziło izba.

Córka: Paliło albo wieszało nad drzwiami. Żeby złe duchy precz poszły.

Gospodyni: Każde ziele coś znaczy. Nie ino na choroby, ale i na dusza. Pamiynć, dobroć... i modlitwa.

Starka: To my te nasze ziela do Matki Boskiej oddomy. Niech nos chroni, jak umiy.

Wszyscy śpiewają...

SCENA 3

Przychodzi chłop z ziołami zmarnowany i rozczochrany, drapie się po rękach, bo go coś pogryzło.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Wydarzenie kulturalne polskiej prezydencji w Radzie UE
Cultural event of the Polish presidency of the Council of the EU
Événement culturel de la présidence polonaise du Conseil de l'UE

Chłop: Dziyń dobry Kubyty. Boze... *(kładzie przyniesione naręcze ziół na stół)*

Wszyscy: Dej Pani Boze.

Gospodyni: *(pośpiesza go)* Dej są te ziejle, bo juz godzina cekumy. Ale oś ty taki podropany? Wilk cie napoład? *(śmieje się)*

Dobrzenianki: Oj, bidok jeden. Borołcek, borołcek.

Chłop: Skis tego ziejla, to bych prawie do łodzi wlecioł! Ty myślisz, ze to tak lekko te ziejle snajś?

Gospodyni: Choć yno, mu dobroł mość na twojy boluncky. Glistnik be nołlepsy.

Dobrzenianki śmieją się z chłopca i powtarzają: borołcek, borołcek.

Chłop: Zamiast skomrać lepiej byście coś zaspiewały. *(zaczyna oglądać swoje zadrapania i pośluczenia)*

Wszyscy śpiewają "W sobota we wiecór..."

SCENA 4

Rysiek wpada do laury i woła:

Rysiek: Je tu moja kobieta Agnes? Je tu moja kobieta Agnes? Brzuch mie boli, je tu moja kobyta?

Dobrzenianka 2: Brzuch go boli to kobiety łowi - borołcek!

Wszyscy się śmieją.

Gospodyni: A co ci to je?

Rysiek: Nie wia, brzuch mia boli, puchnie, wzdyma... O ła, jak boli...

Gospodyni: Choć yno mu tu lekarstwo z orzecha włoskiego. To ci pomoże.

Wyciąga schowaną butelkę i nalewa mu do kieliszka. Rysiek jednym chrustem pije.

Chłop: Mie yno smaruje, a jymu to lejes...

Gospodyni: Ty się już noślepej nie łodzywej...

Rysiek: Bóg zapłać dobra kobyto, a co za to?

Gospodyni: (*kryguje się*) Eee, nic za to... ale jakbyś miał tego dobrego smalcu z tego buncika, to tych się skostowała.

Rysiek: Niy mo problemu - bez mioła. Stany Bogy.

SCENA 5

Starka: Bukiety zejście srobiły, to sie tera do łodpustu sykujcie.

Córka: Ołma, opowiedz nam jak to ze Świętym Rochem było. Ja tak lubię słuchać, jak Ty opowiadasz.

Starka: Przed wielu laty potok, który dziś dzieli Wielki Dobrzeń niemal na dwie równe części, przepływał jeszcze przez gęsty las. Opowiadano sobie straszne historie o tym lesie, jednak dzieci chętnie tam szukały jagód. Znany był tam mały pagórek, gdzie znajdowały się największe jagody. Oczywiście, właśnie na tym miejscu najchętniej dzieci szukały owoców.

Pewnego jednak dnia spostrzegły tu chłopczyka z psem. Myśląc, że to obcy poszukiwacz jagód, który wkradł się na ich pole, rzuciły się na niego, aby go wypędzić. Ten nagle znikł. Psa także nie było. Zaniepokojone dzieci natychmiast pobiegły do domów opowiedzieć o tym rodzicom. Okazało się, że historia ta wcale nie jest niczym nowym. Dorośli opowiadali, że go już dawniej na tym pagórku widziano. Nikt jednak nie wiedział, co ma oznaczać to zjawisko.

Wkrótce potem chłopiec objawił się pewnej kobiecie we śnie i przemówił: „zbudujcie na tym pagórku w lesie kapliczkę i poświęćcie ją św. Rochowi”. Nazajutrz kobieta udała się do proboszcza. Ksiądz zwołał więc swych parafian i postanowił wybudować kapliczkę św. Rochowi.

Gmina natychmiast wyraziła zgodę na budowę. Każdy z radością i ochotą zabrał się do współpracy, mając nadzieję, że Bóg w zamian wspomógł ich w niedoli. A dość często potrzebowali pomocy. Można sobie wyobrazić, z jakim zapałem szukali w takim czasie pomocy u Wszechmocnego, bo byli bezsilni. Tak św. Roch miał otrzymać kaplicę.

Pozostało pytanie, gdzie kościół ma stanąć? Co prawda, święty sam miał oznaczyć miejsce, ale uznawano to za głupie gadanie staruszek. Wieczorem po pracy zbierała się cała wieś na placu

budowy i razem pracowała do zmierzchu. Leżało tam w dużych stosach drzewo. Następnego dnia przy pierwszym brzasku miały znów zabrznieć topory i siekiery.

Zaświtał poranek, a drewna nie było! Wtem przybiegł jakiś chłopak: „Chłopi, kobiety, chodźcie do lasu, bo tam jest nasze drzewo!” Zaprowadził ich do lasu, na znany pagórek, na miejsce, które miał sam św. Roch oznaczyć. Tam leżało drzewo tak, jakby wczoraj tutaj pracowano. I kiedy słońce zaszło, drzewo leżało znów w środku wsi. A następnego dnia plac znów był pusty.

Zdziwienie było jeszcze większe, odwaga mężczyzn mniejsza, stronnictwo skromnych kobiet rosło. Proboszcz zachęcał do ustąpienia, ale wieśniacy stawiali opór: „We wsi stanie kościół!” Czym jednak jest siła ludzka? Kościół stanął w wyznaczonym miejscu i święty w końcu był zadowolony.

Wszyscy śpiewają: „Św. Rochu, Nasz patronie”

Gospodyni: Nos kochany święty Roch, już tyła lat z nami.

Starka: *(czyta z modlitewnika)*

Tu je ślunskoł ziyemia
Tukej je nos dum
Tu my sie rodzili
Tu mol być nos zgon
A choć świat je wielki
Dom rodzinny mały
Spraw Boże by dziejci
Jednak tu łostały
Żeby tukej żyły
Ło ta ziyemia dbały
Żeby wiara łojców
w sercach zachowały
Wy zoś wszyscy wielcy
Co światy rzundzicie
Dajcie nom w spokoju
Przelyż przez noce zycie.

Rysiek przychodzi niosąc pod pachą naczynie ze smalcem. Zaczyna częstować Gospodynię i widzów. Pomaga mu córka, która przynosi pokrojony w pajdy chleb z lauby.

KONIEC



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



Wydarzenie kulturalne polskiej prezydencji w Radzie UE
Cultural event of the Polish presidency of the Council of the EU
Événement culturel de la présidence polonaise du Conseil de l'UE

Scenariusz przedstawia tradycyjne życie wiejskie z okresu przygotowań do odpustu św. Rocha w Dobrzemiu. Język gwary śląskiej nadaje autentyczności i lokalnego kolorytu całemu przedstawieniu.

Niniejszy scenariusz powstał w ramach projektu "POszlaki kultury" są udostępniane na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).

Oznacza to, że możesz:

- Dzielić się – kopiować i rozpowszechniać materiał w dowolnym medium i formie
- Używać – wykorzystywać materiał w celach komercyjnych i niekomercyjnych

Pod następującymi warunkami:

- Uznanie autorstwa – musisz podać informację o autorstwie, link do licencji i wskazać, czy dokonano zmian
- Bez utworów zależnych – nie możesz remiksować, zmieniać ani tworzyć na podstawie materiału

Pełny tekst licencji dostępny jest pod adresem: <https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>